

DOM BANKOWY
ROMUALD TYLICKI

w Białymstoku

Kolektura Loterii Państwowej

Białystok, ul. Sienkiewicza 14.

Adres telegr.: „DOM BANK” Białystok. — Konto P.K.O. Nr. 66.492.

Przeprowadza wszelkie transakcje,
wchodzące w zakres bankowości:

**Kupno i sprzedaż walut zagranicznych,
czeków, monet, złotych i srebrnych,
papierów $\frac{0}{100}$ i akcji**

Po najwyższym kursie dnia

**Inkaso weksli i dokumentów na wszystkie miejscowości
w Polsce i zagranicą.**

RACHUNKI BIEŻĄCE

Zlecenia giełdowe.

Pożyczki pod zastaw papierów wartościowych

FABRYKA KAFLI I POLEWY

Jana Kucharskiego S-wie

Spółka firmowa istnieje od 1894 roku.

Białystok, ul. Grunwaldzka 41, tel. 11-98.

Kafle — piecyki przenośne

Budowa pieców — polewa

Firma nagrodzona Dyplomami Uznania na Wystawach
Krajowych.

Rok VIII.

Wrzesień 1935 r.

Nr. 9.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK
informacyjno-
religijny



Roczna prenum. 2 zł.
Numer pojed. 20 gr.

TREŚĆ NUMERU:

1. Jezul Gdy mówisz do mnie.
2. Odpust św. Rocha.
3. Poświęcenie kościoła po 44 latach niewoli prawosławnej.
4. Stygmaty.
5. Jak złą zaradzić.
6. Uliczny grajek.
7. Na Niemnowem odcinku.
8. Dam ci radę.
9. Migawki białostockie.
10. Skarby
11. Zwyczaje i obrządku żydowskie.
12. Słuszne uwagi.
13. Kronika.
14. Nieco o księżach.
15. Wiadomości ze świata katolickiego.
16. Rzeczy ciekawe.
17. Co słychać w Rosji Sowieckiej?
18. Trochę śmiechu bez grzechu.
19. Ofiary.
20. Intencja dla kółek róż. na miesiąc wrzesień.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

BIAŁYSTOK, ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 49, tel. 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. **Adam Abramowicz.**

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 63 — Obsł. Nr. 818.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno-religijny.

Jezu! Gdy mówisz do mnie.

*Jezu! gdy mówisz do mnie Boskiem natchnieniem bez słów,
To wtedy wierzę niezłomnie, że siły powrócą mi znów!
I cicha radość mię wzrusza, taka promiennosc w niej tkwi,
Ze rozstolecznia się dusza i cuda na jawie sni!*

*Wola do czynu się zrywa—jak z więzów zwolniony ptak!
A ręka, pracy przedziwa snuje to zbożny znak!
A choć w tkaninę życia wplotą się ból i łza...
Wytryśnie męstwo z ukrycia—Jezu!—to Łaska Twa!*

Odpust św. Rocha.

*U łoża chorych twarda służba,
Miał szat ozdobnych—prosty habit...
Naucz nas cierpieć, święty Rochu,
W pokorze trwać. Prosimy słabi...
Na kościół, co na wzgórzu rośnie
Patrzymy co dnia pełni wzruszeń —
I jako niegdyś straszny pomór
Tak ulecz dzisiaj nasze dusze!*

Odpust św. Rocha. Coroczne, uroczyste, odpustowe, najpopularniejsze białostockie festowanie.

Zrozumiało to pogoda. Zwykle płaksiwa i kapryśna rozstoleczniła się w tym dniu przerozkoszenie, roześmiało się całą gębą.

Od samego rana można było zauważyć w mieście jakieś nerwowe, radosne podniecenie, oszalałający ruch.

Miasto zwielokrotniało sążnięcie. Ze wszystkich ulic i uliczek ciągnął długi, barwny kameleonowy sznur ludzi ku wzgórzu św. Rocha.

Na dziedzińcu świątyni ołtarz. Nabożeństwo. Tysięczne rzesze dokoła. Pod strop niebieski skrzydlata, potężna ulata pieśń. Padają słowa nauki...

MAGAZYN OBUWIA

Stanisława Młynczyka Jun.

Marsz. Piłsudskiego 26.

Poleca na sezon letni wszelkiego rodzaju obuwie
męskie, damskie i dziecięce
po cenach dostępnych.

**Broń, amunicję i wszelkie przybory
MYŚLIWSKIE**

po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach

POLECA
na nadchodzący sezon

Skład broni
i amunicji

St. Homana

Białystok, Rynek Kościuszki 5, tel. 5-87.

Chrześcijańskie Stow. Spółdzielcze

„ZJEDNOCZENIE”

w Białymstoku, Rynek Kościuszki 4

z odpow. udziałami.

ŁUCJA BAŁZUKIEWICZÓWNA

Artystka-Malarka

Wykonuje obrazy kościelne na obśtalunek i odnawia stare, oraz posiada duży wybór obrazów

na miejscu.

WILNO

ZAMKOWA 3-5.

Złóż ofiarę na budujący się kościół!

Najwspanialsza uczta duchowa.

A na przyległych do wzgórza ulicach rojno, strojno gwaro, ścisk nielada, wkrąg stragany gry, loterja, cuda i cudeńka...

Swoiste, kolorowe, niepozabawione humoru obrazki: obwieszane obwarzankami, z wypiekami na twarzy kręcą z niebylejaką powagą wiejskie Zosie i Małgosie w towarzystwie „wyalegantowanych” „fundujących” kawalerów-swojaków. W pobliskich sodowiarniach i zakrętach uliczek gaworzą sobie rajcują kumowie. Rok temu się widzieli. Jeden z Krynek drugi aż z pod Zawad łomżyńskich...

Ulicami miasta przeciąga barwna, rozśpiewana majestyczna procesja.

Łopocą na wietrze sztandary, na ustach pieśń zwycięska, a w piersiach łomot wzruszonego, wierzącego serca...

Gdy tysiączne tłumy kierowały swój wzrok ku wierzchołkom świątyni, radość przeogromna i szlachetne wzruszenie malowały się na twarzy najgorliwszego i niestrudzonego jej budowniczego.

Rzecz pewna: był to zasłużony solennie, jasny dzień w życiu ks. kan. Abramowicza. h. l.

Poświęcenie Kościoła po 44 latach niewoli prawosławnej

W Wyszogródku na Wołyniu odbyło się uroczyste poświęcenie rewindykowanego na mocy dekretu wojewody kościoła, który w r. 1891 był zabrany przez władze rosyjskie na rzecz cerkwi prawosławnej.

Uroczystego aktu poświęcenia dokonał biskup sufragan łucki, Stefan Walczykiewicz. Pierwsze nabożeństwo w refindykowanym kościele odprawił prałat z Wyszogrodka, ks. infułat Zieliński, który wkroczył do świątyni po 44 latach nieobecności.

W uroczystościach wzięło udział około 8 tys. wiernych z okolicy oraz pielgrzymów z całego Wołynia i Małopolski wschodniej.

Kazanie wygłosił ks. biskup Walczykiewicz oraz b. kapelan Marszałka, prałat Tokarzewski, który podkreślał znaczenie odzyskania prastarej świątyni katolickiej.

Stygmaty.

W zeszłym numerze „Naszego Przyjaciela” zamieszczona została wzmianka o Teresie Neumann z wioski Konnersreut w Bawarii. Tę wzmiankę napisała p. Maria Niklewiczowa, która osobiście odwiedzała Teresę Neumann i wszystko podane widziała i słyszała sama. Teresą Neumann interesuje się dziś cały świat, nie tylko katolicki. Wielu uczonych badało niezwykłą tę osobę, napisało wiele o niej książek. A pewien uczony protestant, po opisanu życia Teresy nawrócił się na wiarę katolicką. Uważana jest Teresa za świętą, ale za życia Kościół nie pozwala nikogo świętym nazywać. W jej życiu trzy są głównie dziwne zjawiska: przeżycie męki Pana Jezusa w piątki, nic nie je od wielu lat, a mimo to jest zdrową i pracuje i ma stygmaty.

Właśnie o tych stygmatach należy się słówko wyjaśnienia dla tych czytelników, którzy nie wiedzą co to jest. Stygma to słowo greckie, używane i w języku łacińskim, a oznacza piętno, znak. W starożytności dawano stygmy — przez wypalenie gorącym żelazem na ciele — niewolnikom, żołnierzom, często więźniom, by w ten sposób ich oznaczyć i zabezpieczyć przed ucieczką.

W kościele katolickim znamy wypadki, że Pan Bóg cudownym sposobem oznaczał swoich wybranych na ziemi, wyciskając na ich ciele pięć ran Chrystusa. Takich ludzi nazywamy stygmatykami, a znaki ran — stygmatami. Najbardziej znanym stygmatykiem był św. Franciszek Seraficki. Pewnego razu miał on niebieskie widzenie Chrystusa w postaci anioła na krzyżu z ranami na rękach, nogach i boku. Franciszek, radując się widzeniem, uczuł straszny ból na widok ran. A gdy widzenie znikło, św. Franciszek spostrzegł, że odbicie tych ran ma na swoich rękach, nogach i boku, co pozostało aż do śmierci. Oprócz św. Franciszka było jeszcze kilku świętych ze stygmatami.

Takie właśnie stygmaty posiada Teresa Neuman w Niemczech, również jeszcze jedna zakonnica we Włoszech, o czym świat wie i mówi. Jest też wielu stygmatyków ukrytych, o których wie tylko Bóg i najbliższe otoczenie. Takich ukrytych stygmatyków mamy w tej chwili i w Polsce kilka osób.

Stygmaty dawniej były uważane za zjawisko cudowne. I tak jest. Dzisiejsza nauka dowodzi jednak, że mogą one pochodzić i z przyczyn naturalnych, że mogą one pochodzić i z przyczyn naturalnych, a mianowicie silnego działania nerwów lub innych jakichś sił nieznanych w ludzkim

organizmie. Ponieważ jednak stygmaty wiążą się z wysoką pobożnością i gorącą miłością Chrystusa Ukrzyżowanego, oraz życiem świętobliwym, powszechnie są uważane za zjawisko cudowne i za wielki dar Boży, połączony z ciężkim krzyżem i cierpieniami wprost nadludzkimi.

Jak złu zaradzić?

W dobie obecnej gazety przepełnione są zazwyczaj smutnymi wiadomościami, zwłaszcza rubryka kryminalna: tam okradziono, tam oszukano, tam włamano się, tam zamordowano.

I dalej sygnalizują: tam wykryto defraudację, tam sędzia śledczy na tropie szajki zbrodniarzy, tam kogoś osadzono w więzieniu, sąd sędzi, prokurator oskarża, wyroki sygnalizują się jak z rogu obfitości.

Zaiste jakie to jest smutne. Przed wojną pamiętamy, gdy ktoś popełnił np. zabójstwo, ile to było komentarzy, ile o tem przez całe tygodnie pisały gazety; dziś zbrodnia stała się chlebem powszednim. Co gorzej przestaje nam imponować i interesować.

Gdy się zwarzy historję narodów i przyczyny ich potęgi oraz ich upadków, widzimy, że od najdawniejszych czasów w miarę upadku moralnego ludności, upadały nie tylko miasta lecz państwa często najpotężniejsze i najliczniejsze.

To też nic dziwnego, że najzdrowsza część społeczeństwa polskiego, zaniepokojona jest temi bakterjami zła w narodzie i szuka lekarstwa na tę chorobę, niestety przewlekłą i bardzo ciężką.

Pozwalamy sobie na łamach „Jutrzenki” zwrócić uwagę na pewien akt, na pozór mały, ale jednocześnie i wielki, a mianowicie na przysięgę składaną w sądach. Mały, albowiem zawiera parę tylko słów przysięgi, wielki, gdyż na tej przysiędze, wobec Ukrzyżowanego, sędzia najczęściej opiera swoje oskarżenie lub uniewinnienie.

Przed wojną światową przysięga w zaborze rosyjskim dokonywana w obecności księdza, popa, rabina, miała charakter uroczysty, przenikała świadków do głębi i zmuszała niejako do mówienia prawdy.

Dziś niestety dzieje się inaczej. Przysięga w większości spowszedniała i stała się bardzo często źródłem nadużyć. Jest tajemnicą poliszynela, że przy sądach okręgowych, znajdują się stale ciemne indywidua które za parę złotych lub kwartę wódki, złożą przysięgę w sprawie, o której

pierwszy raz słyszą i na ludzi, których po raz pierwszy widzą.

Stąd konsekwencje: spora liczba ludzi na podstawie fałszywej przysięgi, cierpi w więzieniach niewinnie.

By nie być gołosłownym przytaczamy zdania kilku bardzo poważnych sędziów, którzy niewachają się twierdzić, że co najmniej trzecia część ludzi, przysięgających w sądach popełnia krzywoprzysięstwo.

Zdania kapelanów więziennych, tych którzy bezpośrednio stykają się z duszą oskarżonego, są identyczne i stwierdzają również ten smutny fakt.

Jak temu zaradzić?

Jedni twierdzą, że sędziami muszą być ludzie wszechstronnie wykształceni, doskonali psychologowie i ogromnie wnikliwi aby przysięgę fałszywą oraz samą prawdę potrafili wyczuć i odpowiednio zareagować. Drudzy lekarstwo widzą w reformie prawa. Nam się jednak wydaje, że i wykształcenie sędziów i reforma prawa niczem jest wobec zdziwienia, które płynie z racji deptania przykazań Bożych. Wrócić Boga do serc ludzkich, zaprzestać gorszyć małuczkich, to są najprzedniejsze nakazy chwili, a zapewniamy, że sądy będą miały o połowę mniej pracy, zaś krzywoprzysięstwo będzie należało do nielicznych wypadków. A. A.

Z galerji Białostockiej.

Uliczny grajek.

Dziękuję codziennie w modłach Bogu,

Iżem się wyzbył złud — — —

Na skrzypcach gram na ulic rogu,

Kiszki mi skręca głód...

Chociaż się strzępi moja odzież

Żebraczych nie mam rąk.

Z radości serce drga, gdy młodzież

Wsluchana stoi wkrąg...

Ból czasem gardło dławi, ściska,—

Odejdźcie, ludzie, stąd! —

...Ech, marzy mi się strawy miska,

Zaciszny jakiś ką...

Ignis.

Na Niemnowem odcinku.

Wierny hasłu: poznaj swój kraj, wyruszyłem w pewne sierpniowe popołudnie z Grodna w górę Niemna, hen ku Łunnie i Mostom i wycieczki tej nie żałuję. Wycieczka taka pozbawiona kurzu i zaduchu w jakie obfitują pociągi i autobusy, daje sporo ciszy a często i moc rozmaitych wrażeń.

Parostatek „Jagiello” pomimo sędziwego wieku i pomimo sporej liczby towarów, z energją prul wody Niemna, zaś różnojęzyczna publiczność nie bez podziwu przyglądała się majestatycznym widokom prastarego Grodna, które powoli znikało za licznymi zakrętami rzeki, otwierającymi wciąż nowe i nowe widoki poprzeżynane głębokimi wąwozami, jakże często malowniczymi.

Niema na tej przestrzeni oprócz grodzieńskiego zamczyska, żadnych zamków obronnych z kamienia, lecz za to stokroć ważniejsze spotykano przed wojną światową twierdze ducha narodowego i hartu prawdziwie rycerskiego: to wsie szlacheckie Bohatyrewicze, Miniewiczze i inne osiedla starszlacheckie tak po mistrzowsku opisane przez Elżę Orzeszkową w jej sławnej powieści „Nad Niemnem”.

Przy ujściu Swisłoczy „Jagiello” trafia na mieliznę i parę godzin boryka się z trudnościami, nim znowu na odpowiedniej głębini nie poczuł się w swoim żywiole.

Korzystam z tej nieoczekiwanej przygody i przyglądam się jadącym. Kogoż tam niemal i urzędnicy i kupcy i uczniowie i popi i wieśniacy i mieszczenie. Prawdziwa mozaika. Jeżeli zapytamy, kto w tej liczbie nadawał ton, kto imponował ubiorem, i pewnością siebie, odpowiedź wypadnie jedna: nasza mniejszość większościowa—żydzi. Poprosto zazdrościłem, gdy widziałem młodzież żydowską z jakiejś szkoły rolniczej, śpiewającą przez całą noc, zgodnie, z zapalem, swoje pieśni syonistyczne, po przez które wyczuwało się tony i melodie wschodu. Żyli wówczas tylko dla siebie i dla swej idei.

Rosyjanie rozmawiali po rosyjsku widziało się na nich dawną zamożność, a dziś rozczarowanie. Jakże zachowywał się nasz wieśniak prawosławny, ze słonimskiego z nad Szczary, który dostarczył swe „tratwy” do nadnie-meńskich tartaków i dziś wracał do swych pieleszy? Trzymał się kupy, nieufny, cmił fajkę lub papierosa skreconego w gazetę i rozmawiał tylko po białorusku, zaś ospałym a obojętnym wzrokiem patrzył na otoczenie.

Z bólem i ujemnie niestety muszę mówić o zachowaniu się swoich rodaków. Ktoś tam potrafił już się upić i stawał się nieprzyzwoitym. Ktoś znowu rozpoczynał półcicha

pogawędkę, lecz ta nie kleiła się, jakby się zdawało, że lekamy się podnosić swój głos, by nieprzeszkodzić broń Boże w głośnie i bezceremonjalnej rozmowie różnych naszych mniejszościowców. Na moje zapytanie dlaczego kapitan parostatku, polak, zwraca się częściej do podległych sobie ludzi na parostatku po „prostu” nie zaś po polsku, odpowiada że mu łatwiej „komendyrować” w tej gwarze, a z boku ktoś dodaje i „łajać się”.

Takie to smutne spostrzeżenia wyniosłem z tej wycieczki o swych braciach. Jedynym jaśniejszym promieniem na tym szarym tle narodowościowym to była olbrzymia fabryka dykty w Żelwianach. Fabryka nasza, polska, chrześcijańska! I to nie byle jak prosperująca lecz pełną parą: i w dzień i w nocy.

Ci twórcy fabryki, bracia Konopaccy dobitnie a namacalnie nam mówią czego można dokonać żetelną pracą, odwagą i jednością i jak zasłużyć u mniejszości narodowych na respekt i szacunek z ich strony.

Alfini.

Dam ci radę...

Dam ci radę, przyjacielu: chcesz zapewnić sobie byt,
Pilną pracą dąż do celu, wstawaj ze snu skoro świt!

Dam ci radę, młody bracie: chcesz aby cię cenił świat,
Ducha twego krzep w oświacie, nie trać marnie młodych lat!

Dam ci radę, druhu miły: jeśli spokój zyskać chcesz,
Sporów strzeż się z całej siły, z adwokaty wdać się strzeż!

Trzeźwość, praca i oświata, przytem zgoda z ludźmi wraz,
Raj uczynią ci ze świata—pomnij o tem w każdy czas!

Fr. Karaś.

ZŁOTE MYSLI.

Nie jest przykrem, co z chęcią czynimy;

Ten, kto umie gdzie trzeba zamilczeć roztropnie,
A wytrwać choć pod młotem, celu swego dopnie

Pigułki nie rozgryzaj, żony nie drażń bracie,
Z obojga niepochybna gorzkość pójdzie na cię.

Migawki białostockie.

Gdy słońce w lecie mocniej błyska, chcą jechać wszyscy na letniska. (Supraśl uroczu zadrzewiony, lub Ogrodniczki; inne strony). Inżynier, radca, kupiec, lekarz, urzędnik, krawiec, szewc, aptekarz; bogaty-biedny, stary-młody, chce na wywczasów pędzić gody.

Choć chęć to wszystkim z oczu tryska, ale de facto na letniskach zakwaterują się żydzi!

Dziś, gdy szaleje straszny kryzys i zmienia w boleść ludzką fizys, gdy pełno wokół biedy, nędzy, jedynie żyd ma moc pieniędzy...

A niechaj goj i jego dziatki, zmarnują w mieście płuc ostatki!

Na „dacze” biednym wstęp wzbroniony, tam siedzą Kohny i Arony, miał swoje Sorcze, fajny багаż...

A goj, (sy git!) być może trażarz!

„Dziennik Białostocki” pisze:

„Od dłuższego już czasu wszystkie biura Zarządu Miejskiego nachodzą koiejno różne, nieznane zupełnie w Białymstoku, przejezdne osobliwości z listami polecającymi od duchownych wszystkich możliwych wyznań, którzy podając się za pielgrzymów jadących raz do Wilna do Ostrej bramy, to znowu na Sowiniec, domagają się kategorycznie subwencji miejskich na tak doniosłe cele. Osobnicy ci, których liczba z dnia na dzień przeważająco wzrasta, dali się już tak we znaki naszemu Magistratowi, że przyjmuje ich z jaknajdalej idącą rezerwą”.

Właśnie, rezerwa! Należy tych „pielgrzymów” skrupulatnie badać, macać, sortować, rewidować...

Zdemaskowanych zaś „pielgrzymów” oddać można na „pokutę” do Szarego Domu na Baranowickiej szosie...

Napewno wtedy ilość „pielgrzymów” zmniejszy się po-każnie...

Na Rynku Kościuszki uliczny sprzedawca reklamuje „farmaceutyczny” towar:

— Uniwersalny środek na odciski, medykamentu na piegi i liszaje, w ciągu 20 minut usuwa się raz na zawsze wyrzuty skórne i podskórne. Tylko dziś! Brać, proszę państwa, nie namyślać! Tylko dziś, dziś, dziś...

Ból głowy, migrenę, oraz inszą dolegliwość mózgową jedynie nasz radykalny środek koi bez zarzutu. Tu następowała nazwa preparatu przeciwko bólowi głowy.

Ale jaka nazwa! Stałem około pół godziny i nie mogłem ją skombinować. A przecież on ją tak wyraźnie wymawiał...

Poprosiłem o preparat. Opakowaniowy napis głosił **dwumatyloaminofenylodwumetylopyra Zolon!**

Ot, co znaczy gimnastyka języka!

W żydowskim „Naszym Przeglądzie” ukazało się następujące ogłoszenie:

„Kawaler 30-letni zamożny pozna osobę. Cel matrymonjalny. Ofertę „Fotografiami” etc.

Aliści żargonowy organ zdystansowało wkrótce jedno z miejscowych pism:

„Dnia 28 bm. o g. 3 p.p. **wychodząc** z Zakładu św. Marcina i **idąc** ul. Legjonową i Kilińskiego **zgubiono** damski złoty zegarek z bransoletką z literą M. Łaskawy znalazca i t. d.”.

O, tak! Z gazet (szczególnie ogłoszenia!) można się nauczyć jak po polsku pisać... nie należy. *Lapis.*

S k a r b y.

Choć nie mam pól, choć nie mam łąk, ni lasu cały włók —
Mam nieba strop i świata krąg aż gdzieś pod tęczy łuk.

Mam złoto gwiazd, purpurę zórz i perły mlecznych dróg.
Szmaragdy niw, szafiry mórz, opale mglistych smug.

Mam każdy pęk rozkwitłych drzew i róż pachnących dech,
I lasów szum, i ptaków śpiew, i tysiąc brzmień i ech.

L. Rydel.

Z Ł O T E M Y S Ł I.

Bo człowiek, gdy się zadłuży,
Połowę przyjaźni traci,
Gdy pieniądz serca przegrodzi.

„Książę Niezłomny”.

Juljusz Słowacki.

Zwyczaje i obrządkie żydowskie.

Chcemy w tym artykule wskazać pewne zwyczaje i obrządki żydowskie rażące dla chrześcijan. Jednym z takich zwyczajów jest praktykowany przez żydów rytualny ubój bydła i drobiu. Jak wiadomo, żydzi jedzą mięso wyłącznie „koszerne”, t. j. pochodzące od zwierzęcia zarżniętego przez specjalnego Żyda rzeźnika „chazana” i pewnym, specjalnie przepisany przez talmud okrutnym sposobem. Te przepisy talmudu, dziwaczne i okrutne, nie mają dziś żadnego realnego uzasadnienia nawet pod względem sanitarnym wobec istniejącego teraz stałego dozoru weterynaryjnego nad ubojem. Rzeczywiście wygląda to nawet zabawnie, gdy pomimo fachowych oględzin zabitego zwierzęcia przez specjalistę lekarza, który uznał mięso za zdrowe, dodatkowo opatruje mięso jakby wyższa instancja „chazan”, który wyrokuje, że mięso jest „trefne” i musi być oddane na zjedzenie gojom, t. j. chrześcijanom, jako niegodne do spożycia przez naród wybrany. Pomimo licznych protestów przeciwko okrucieństwu tego uboju ze strony ludzi humanitarnych i towarzystw opieki nad zwierzętami, żydzi jednak uparcie trzymają się swych przesądów, gdzie mogą. Większość państw w Europie dziś już zakazała uboju sposobem rytualnym, pozostał on tylko w kilku krajach, gdzie wpływy żydowskie są jeszcze silne, jest on dozwolony jeszcze niestety i u nas.

Drugim dziwactwem, rażącym kulturalne społeczeństwa chrześcijańskie, jest obrządek „obrzezania” nowonarodzonych chłopców żydowskich. Obreżanie uskutecznia też specjalny rzeźnik, jakby duchowny, z zachowaniem dziwacznych, wręcz wstrętnych przepisów. Tylko przesadna tolerancja narodów chrześcijańskich pozwala na stosowanie tego przesądu do dnia dzisiejszego.

Istnieje też u żydów nie mniej dziwaczny zwyczaj osobliwego sposobu czyszczenia, maglowania (!) trupów przed pogrzebem, zwyczaj rażący nasze poczucie poszanowania dla ciała zmarłego. Wszystkie podobne obrzędy, połączone z przejawem jakiegoś wschodniego okrucieństwa, wydają się dziwnymi dla narodu z cywilizacją europejską, wzbudzają w nim nieufność i naprowadzają na domysły możliwości okrucieństwa i względem ludzi nie żydów, co znajduje potwierdzenie w ogólnie ujawnionym, pogardliwie wrogim stosunku żydów do gojów. Zasługuje na zaznaczenie fakt, że wykształceni żydzi, tak zwykle hałaśliwie rozprawiający o postępie i kulturze, tak skwapliwie potępiający rzekomą ciemnotę chrześcijaństwa w średniowieczu,

wogóle przemilczają, a nawet bronią tych przejawów ciemnoty wśród swoich.

Żyjąc wśród społeczeństw obcych, jako przybysze i przeważnie ich kosztem, żydzi winni w dostatecznej mierze zastosować się do pojęć i zwyczajów narodu—gospodarza, do uszanowania chociażby ich dni świątecznych, a nie demonstracyjnie wtedy pracować z hałasem, a nawet domagać się swobody handlu. Nie dziw, że wszystko to wzbudza niechęć i urazę, a na tem tle wynikają różne podejrzenia.

Słuszne uwagi.

W związku ze „Świętem Gór”, „Świętem Lasu”, „Świętem Morza” korespondent Ilustrowanego Kurjera Codziennego P. S. Kozak z Wilna takie czyni uwagi.

„Jakie to smutne, że my wciąż bujamy w obłokach—czytamy w liście. — „Święto Gór” — a więc festyn, akademja, górale, barany, śpiewy — i już... „Święto Lasu” — fotografię, przemówienia — i już... „Święto Morza” — laury, bezkres, ozon, słowa, słowa, słowa, słowa...”

„A tymczasem — gdy „Święto Gór” — to budować drogi przez bezdroża podgórskie, „Święto Lasu” — to szczepić las tam, gdzie go niema, a gdzie jest potrzebny, „Święto Morza” to racjonalna praca!

„Niech każde takie „święto” będzie przedewszystkiem — „Świętem Pracy”.

KRONIKA.

— W dniu 8 września w niedzielę, przypada doroczna uroczystość M. Boskiej Narodzenia i połączona z 40-to godzinem nabożeństwem, w kościele Krypnińskim. Przewidziana jest w tym dniu pielgrzymka z Białegostoku do tego świętego miejsca.

— W dniu 14 września Uroczystość Podwyższenia Sw. Krzyża złączone jest z 40-to godzinem nabożeństwem w Farze Białostockiej.

— W dniu 3 i 4 października, odbędzie się w Białymstoku przy Farze zjazd tercjarzy z całego białostockiego dekanatu.

— Jego Excellencja nasz Arcypasterz i Metropolita Wileński ks. Romuald Jałbrzykowski zapowiedział wizytację kanoniczną i pasterską świątyń w naszym grodzie w na-

stępującym porządku: przyjazd z Sokółki do Fary Białostockiej w dniu 9 września o godz. 16-ej (4 popoł.). W dniu 10 września we wtorek o godz. 7-ej rano zawita do kościoła św. Rocha, skąd o godz. 10,30 odjedzie do Supraśla, zaś o godz. 4-ej popoł. tegoż dnia będzie wizytował w Starosielcach.

Nim zawitasz do grodu Branickich Najdostojniejszy i Najdroższy nasz Arcypasterzu, pozwól, iż za pośrednictwem „Jutrzenki” złożymy Ci wyrazy czci i najgłębszego szacunku, jako dla Wodza duchowego Metropolii naszej wileńskiej i jednocześnie, jako Najdostojniejszego Gościa witamy z otwartymi ramionami i sercem.

✓ — Tegoroczna uroczystość św. Rocha zgromadziła na świętym wzgórzu wyjątkowo dużą liczbę wiernych. Pogoda jakby z nieba zesłana, iakkolwiek w przeddzień deszcz padał. Bogu niech będą więc za to dzięki! Podniosłe kazanie wygłosił znany kaznodzieja ks. Bonifacy Oleszczuk prob. z Korycina, zaś w kościele ks. Józef Wolejko, po prymarii ks. Jerzy Odlanicki-Poczobutt prob. Dereczyński. Sumę celebrował w asyście ks. Aleksander Chodyko, Dziekan Białostocki. Na budujący się kościół z rozmaitych źródeł zebrano w tym dniu 1,819 zł. 23 gr. Olbrzymie wrażenie robiła uroczysta Suma odprawiona przy ołtarzu polowym na podjum, wobec wzniosłej świątyni i wobec wiernych zapelniających szczelnie olbrzymi plac przedkościelny.

— Konduktorskie brygady węzła białostockiego ufundowały piękny sztandar z wizerunkiem Pani Ostrobramskiej z jednej strony, a Orłem Białym z drugiej. W pamiętny dzień „cudu nad Wisłą” t. j. w dniu 15 sierpnia, sztandar ten został w kościele św. Rocha poświęcony przy udziale licznej naszej braci kolejowej i przedstawicieli prawie wszystkich Dyrekcji Kolejowych Polski. Po uroczystej Mszy św. i poświęceniu utworzył się pochód, który poprzedzany orkiestrą kolejową przeszedł ulicami miasta. Przy grobie Nieznanego Żołnierza złożono wieniec, następnie zaś w kasynie podoficerskiej odbyły się przemówienia delegatów i uroczystość wbijania gwoździ pamiątkowych. Pouczającym i pięknym jest to, że konduktorzy węzła białostockiego rozpoczynali i rozpoczynają wszystko z Bogiem. Bóg im za to błogosław.

— Dożywnia dla najbiedniejszych dzieci przy klasztoru Sióstr Misionarek w parafii św. Rocha zaczyna funkcjonować z dniem 1 września. Zapisy działwy w klasztorze.

— Od początku czerwca do połowy lipca r. b. Kalwarię pod Wilnem zwiedziło przeszło 60.000 pielgrzymów z prowincji, zaś około 29.000 pielgrzymów było z Wilna.

— Podinspektor szkół powszechnych w Białymstoku p. Skowron, który dał się poznać jako człowiek wrogo ustosunkowany i do kościoła i do nauczycieli religii, został przetranszlokowany do Grodna. Niezazdrościmy katolikom i nauczycielstwu grodzieńszczyzny takiego nabytku.

Nieco o Księżach.

Słówko na zakończenie.

Przedstawiłem Ci, Czytelniku, kilka słów prawdy o księżach. Nie wiem, jaki oddźwięk wzbudzi te parę uwag w Twoim sercu, bo ton zależy nie tylko od uderzenia, lecz także i od natury przedmiotu, w który się uderza. Może dotąd słyszałeś na księży same tylko zarzuty, a zapomniałeś, że są zawsze dwie strony medalu. Może te parę słów skreślonych dość pobieżnie sprawi przynajmniej tyle, abyś o znaczeniu i zadaniu księży katolickich nie wydawał takiego sądu, jaki o nich wydają żydzi, masoni i inni zdecydowani wrogowie Chrystusa. Można o kapłaństwie jeszcze wiele ciekawych rzeczy napisać. Zostawiam to jednak na później. Dziś tyle jeszcze dodaję, że księża katoliccy są jak sam Chrystus niezwyčajeni. Można ich oczerniać, na nich pluć, w ziemię ich wdeptać, a jednak, jak Chrystus wstają oni „dnia trzeciego” i dalej głoszą naukę swego Mistrza. Korony cesarsko - królewskie z brzękiem na ziemię spadały i rozbiły się, berła popryskały, a trony w ruiny się zmieniły, — tymczasem kapłani Chrystusa „...Mszę św. po staremu odprawiają”. Chrystus zaś mówi im: Nie bójcie się, jam zwyciężył świat.

Ale jedno jest straszne. Oto naród który Chrystusa kapłanami gardzi, ruinę sobie i oplakany los na ziemi gotuje. Naród żydowski, który Chrystusa i Apostołów odrzucił, do dziś dnia oplakuje skutki swego grzechu Bogobójstwa. Miejmy się więc, my Polacy, na ostrożności! I kiedy świat i piekło wysila się, aby lud z kapłanami poróżnić, my głosmy dziś w Polsce hasło:

„Z katolickim polskim księdzem — polski lud”.

K O N I E C.

Z Ł O T E M Y S Ł I.

W głębinach ziemi znajdują się diamenty, — w głębinach myśli znajdują się prawdy.

Wiadomości ze świata katolickiego.

— Stan zdrowia Ojca św. Wbrew rozszerzanym w ostatnich dniach w prasie zagranicznej alarmującym pogłoskom o stanie zdrowia Papieża, pobyt Ojca św. w Castelgandolfo upływa z widoczną korzyścią dla Jego zdrowia i sił fizycznych.

Ojciec św. codziennie przyjmuje setki pielgrzymów, rozmawia z nimi i wygłasza przemówienia.

— Zakonnik, który posiadał znajomość 54 języków. Kościół katolicki w Anglii poniósł stratę w osobie zmarłego niedawno zakonnika ze Zgromadzenia OO. Oblatów ks. dr. Williama Henry Kent. Ojciec Kent, urodzony w roku 1857, znany był z prac naukowych jako głęboki filozof, a zwłaszcza nieporównany językoznawca (lingwista). Z łatwością rozmawiał po grecku, hebrajsku, znał sanskryt i różne narzecza wschodnich języków. Jego cechą była niezwykła pokora, co wywierała głębokie wrażenie nawet na protestanckich uczonych, zasięgających często rady Ojca Kent w sprawach związanych z kwestjami biblijnymi i studjami nad Talmudem. Kiedy ks. dr. Kent obchodził swój złoty jubileusz kapłaństwa, powinszowania nadałano mu ze wszystkich części świata.

— Misjonarze wśród ludożerców. W Rzymie przebywa obecnie wikariusz apostolski Wysp Salomonowych (grupa wysp australijskich), Mgr. Wade, który wybiera się z powrotem do swych odległych misyj. Siedziba wikariusza apostolskiego znajduje się w Rieta, na jednej wysp Salomonowych. Na tej wyspie, położonej w najgorętszym pasie ziemi, mieszka przeszło 50 tysięcy zupełnie dzikich tubylców, wśród których dziś jeszcze praktykuje się ludożerstwo. Praca misjonarzy wśród tych dzikich ludzi jest nadzwyczaj trudna i właściwie każdemu misjonarzowi grozi śmierć z rąk tych, którym niosą największe dobrodziejstwo—światło wiary. Jednak bohaterscy misjonarze na wszystko się odważają, aby tylko pozyskać duszę Chrystusowi. Zwolna, przy wielkiej cierpliwości i dobroci misjonarzy, wiara św. zdobyła już na tych wyspach 21 tysięcy tubylców, którzy zostali chrześcijanami, zaś 20 tysięcy nowych wyznawców przygotowuje się do przyjęcia Chrztu świętego.

— Uroczystości religijne w Ars. Liczne i tłumne pielgrzymki napłynęły do Ars dla uczczenia 76 rocznicy zgonu Świętego Probszcza. Uroczystościom religijnym przewodniczył Kardynał Verdier, który celebrował uroczyste nabożeństwo wobec licznie zgromadzonych tłumów wiernych.

Popołudniu po nabożeństwie nieszpornem Kardynał Verdier scharakteryzował w dłuższym przemówieniu oblicze duchowe nowego Świętego Francuza, Jana Marii Vianney.

10-lecie koronacji cudownej figury Matki Boskiej w Tarnowcu. Podobnie jak w Piekarach wypada w b. roku 10-ta rocznica koronacji cudownej figury Matki Boskiej w kościele parafjalnym w Tarnowcu koło Jasła (diecezja przemyska). Koronacja w Tarnowcu odbyła się 8 września 1925 r.

Dodać należy, że w bieżącym roku przypada również 130 rocznica konsekracji kościoła w Tarnowcu.

— Katolicyzm w Chinach. Według danych świeżo opublikowanego „China Christian Yearbook”, Chiny posiadają obecnie 2,702,468 zarejestrowanych katolików, co w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazuje przyrost 73.908 dusz. Hierarchja katolickiego Kościoła w Chinach składa się z 89 Biskupów z których 14 jest pochodzenia krajowego. Na ogólną liczbę 4014 kapłanów katolickich 1647 jest Chińczyków. W pracy misyjnej kapłanom katolickim dopomaga 1148 braci, oraz 3319 krajowych i 1813 zagranicznych siostr zakonnych, nie licząc 11.833 katechetów i katechetek oraz 14,932 nauczycieli.

Rzeczy ciekawe.

— Dla robotników katolickich niema chleba w Niemczech. W miejscowości Feilsberg w Prusach Wschodnich pewien wyższy urzędnik z okręgu Nolte wygłosił ostatnio przemówienie, w którym w sposób agresywny wyrażał się o organizacjach robotniczych katolickich.—„Każdy robotnik niemiecki—mówi między innymi—należący do frontu pracowników niemieckich oraz do organizacji robotniczych katolickich musi się obecnie zdecydować: albo będzie należeć do organizacji robotniczej katolickiej, albo też będzie nadal członkiem frontu pracy. Jeśli wypowie się za organizacją katolicką, znaczy to, że nie chce mieć nic wspólnego z ogółem robotników niemieckich i pozbawia się prawa do zarobku i chleba w tych Niemczech, których się wyrzeka. Albo front pracy, albo organizacje katolickie. Tutaj praca i chleb—tam wygnanie, będzie bowiem zmuszony do opuszczenia kraju, nie mając żadnego prawa do pracy i do chleba niemieckiego. Dołożę wszelkich starań, aby tak było, aby każdy robotnik, który jawnie wypowiada się przeciwko frontowi pracy i który pozostaje w dalszym ciągu członkiem organizacji katolickiej, został natychmiast zredukowany.

— **Krwawa sekta.** Prasa prawosławna donosi, że na kresach wschodnich, przeważnie na Polesiu, w powiatach: sarnieńskim, stolińskim i łuninieckim od dłuższego czasu daje się zauważyć silny ruch sekciarski t. zw. sekty syjonistów. Założycielem tej sekty jest niejaki Jan Muraszko, który wspólnie z Olgą Kirilczuk, tak zwaną „matką Syjonu”, szerzy swe poglądy sekciarskie wśród tamtejszej wiejskiej ludności prawosławnej. Sekciarze dokonywali krwawych ceremonii, które nazywali „zdejmoaniem siedmiu pieczęci”. Muraszko, otoczony 12-tu „apostołami”, wycinał brzytwą płyty skóry Oldze Kirilczuk, pogrążonej w śnie kateleptycznym. Spływającą przytem krew zbierano do butelek jako lekarstwo, skuteczne na wszelkie cierpienia. W czasie tych krwawych obrzędów Olga Kirilczuk miewała „objawienia”, przyjmowane z zachwytem przez sekciarzy. Obrzędy te miały na celu zbawienie grzesznej ludzkości. Gdy o występach sekciarzy dowiedziały się władze, Muraszkę, Olgę Kirilczuk i szereg „apostołów” sekty aresztowano i umieszczono (do rozprawy sądowej) w zakładzie dla obłąkanych. Ten niezwykle proces będzie wkrótce rozpatrywany przez Piński Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Brześciu nad Bugiem.

— **Jak leczyć astmę.** Doskonałym lekarstwem na astmę i ischias jest, jak to stwierdzili ostatnio lekarze—kwaśna kapusta. Ciężkie wypadki obu tych chorób udało się po takiej „kapuściancej” kuracji zupełnie wyleczyć.

— **Czy nowa wojna światowa?** Miljon żołnierzy zmobilizowały dotąd Włochy do walki z Abisynją. Konferencja paryska trzech mocarstw w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego została zerwana. Szerzą się pogłoski, że wojna włosko-abisyńska może wywołać wojnę światową, że Niemcy zajmą Austrię i oderwą część sudecką od Czechosłowacji.

— **Straszliwa katastrofa powodziowa** wydarzyła się w ostatnich czasach w północnych Włoszech. Oto wskutek pęknięcia tamy wylała wezbrana rzeka Orba, powodując okropne spustoszenie. W mieście Ovada zawałiło się około 130 domów, a w Caprietta i Molare nie pozostał kamień na kamieniu. Na ulicach leżą rumowiska domów, szczątki mebli, trupy ludzkie i zwierzęce. Wśród ludności panuje ogromne przygnębienie. Ludzie chodzą jak błędni, poszukując swych krewnych i bliskich. Ofiarą katastrofy padły przeważnie dzieci.

Liczba ofiar dotychczas nieustalona. Wynosi ona kilkaset osób. Przerwanie tamy spowodowane zostało gwałtowną burzą, połączoną z silną ulewą. Okoliczność ta stała się przyczyną większej ilości ofiar, ponieważ ludność schroniła się przed burzą do mieszkań.

— W Albanii wybuchła rewolucja przeciwko królowi Zogu. Zamordowany został adjutant króla generał Gagliardi. Rewolucję stłumiono.

— **Dramat pogorzelca.** We wsi Swolszowice nad Pilicą, wybuchł pożar w powiecie tomaszowskim, w zagrodzie najbiedniejszego gospodarza wsi, Franciszka Binka. Zagroda spłonęła całkowicie.

Właściciel zagrody 70-letni Binek, mający przytępiony słuch, obudził się dopiero wówczas, gdy cały dom stał w płomieniach. Wśród ognia i dymu nie mógł trafić do drzwi wejściowych i odurzony dymem padł na podłogę.

Tylko dzięki bohaterskiej pomocy jednego z gospodarzy Binek został uratowany. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala w Tomaszowie.

Ubogi wieśniak stracił wszystko, spaliły się nawet pieniądze, 150 zł., uzyskane za sprzedaną krowę.

Co słyszeć w Rosji Sowieckiej?

— **Protest przeciw prześladowaniom religijnym w Sowietach.** Przedstawiciele wszystkich wyznań religijnych reprezentowanych w Genewie skierowali ostatnio do członków Ligi Narodów list otwarty, w którym zwraca się uwagę na systematyczne prześladowanie chrześcijaństwa w Sowietach, ściśle odpowiadające ideologii władców dzisiejszej Rosji i oparte na oświadczeniach Stalina i postanowieniach partii komunistycznej w sprawie walki z religią. Fakt ten nie może dla Ligi Narodów pozostawać obojętnym, wyznawcy bowiem wszelkich religii nie mogą zgodzić się na to, by rządy krajów, reprezentowanych w Genewie, spokojnie przyglądały się prześladowaniom w Rosji ludzi wierzących. Liga Narodów winna mieć na uwadze interesy wiary i ma obowiązek uzyskania od swych członków zobowiązania, że na terenach ich działalności głoszenie Ewangelii i swobodne wyznawanie religii będzie zagwarantowane.

— **Cerkiewne ofiary.** Wśród robotników fabrycznych w byłej włodzimierskiej gubernji zebrali popi 40 tysięcy rubli na budowę cerkwi.

Wiadomość ta zasługuje na bliższą uwagę. Dotąd, jak pouczała nas prasa sowiecka, resztki wsteczności religijnego ukryły się w sowieckiej wsi. Tylko zacofana i nieuleczona jeszcze z analfabetyzmu ludność wiejska miała zachować wierność religii, popom i cerkwiom.

Tymczasem okazuje się, że ateizm nie trafił również do robotników.

Jak należy osądzić sukcesy akcji bezbożnictwa, w którą włożono wiele pieniędzy i energii, skoro proletarijaty fabryczny składa ofiary na cerkwie?

Trochę śmiechu bez grzechu.

— W SZKOLE. Gospodarz klasy: — Jak widzę rozbito znowu szybę. Proszę zaraz powiedzieć kto to zrobił. Jeżeli się nikt nie zgłosi, ukarzę całą klasę.

Wszyscy milczą.

Nauczyciel chwycił trzcinę i ukarał wszystkich prócz ostatniego, którego się pyta:

— Jeżeli mi powiesz kto rozbił szybę nie dostaniesz lanie.

Uczeń po krótkim namyśle.

— To ja rozbiłem proszę pana nauczyciela.

— Z DZIENNIKA PODRÓŻNIKA. „Doszliśmy do tak rzadkiego lasu, że nie było już ani jednego drzewa”.

— Podczas spisu ludności w Polsce pyta urzędnik Maćka Bzury:

— Jakim językiem mówisz?

— Takim! powiada Maciek wywaliwszy język jak łopatę.

— I cóż Stasiu, byłaś grzeczna w kościele?

O tak, babciu bardzo byłam grzeczna. Jak podszedł jeden pan do mnie z talerzem pełnym pieniędzy, to powiedziałam dziękuję i nic nie wzięłam.

— ŻÓLTE I CZARNE. Pewien dziennikarz amerykański spytał jednego z instruktorów japońskich w Abisynji:

— Czy jest pan zadowolony z rezultatów swej pracy?

— Bardzo—zaśmiał się Japończyk.—Abisyńczycy nauczyli się od nas strzelania, a Włosi — taktyki.

— Do matki, która była zajęta przy prosiętach, przybiega siedmioletni Michałek:

— Mamulko, wiecie do skopca z mlekiem, co stoi w komorze, wleciała mysz.

— O retę! — załamuje ręce matka.

— Ale nie martwcie się, jużem na to poradził.

— No, a coś to zrobił?

— A dyć wrzuciłem do skopca kota.

— „RZADKI” SAMOCHÓD. Sterling Holoway, znany amerykański komik, cieszący się dużą sławą na ekranach, spotyka się pewnego razu ze słynnym Will Rogersem:

— Słuchaj Rogers—powiada Holoway—już największy czas, abyś sobie kupił nowy samochód, nie możesz już jeździć tym starym trzyletnim gruchotem.

— Mój synu — odpowiada Rogers — nie mogę się w żaden sposób zdobyć na rozstanie z moim wozem. Posiada on coś, czego brak większości nowych samochodów.

— A co to takiego? — zapytuje Holoway.

— Został już zapłacony! — odpowiada z uśmiechem Will.

— ŻONA: mężu! jak wygrasz proces, kupisz mi tę niebieską suknię — dobrze?

ON: a jak przegram? — To mi kupisz czarną — na znak żałoby.

— Doktora, prędzej doktora! Staś połknął złotówkę!

— Oto jest logika kobieca! Żeby odzyskać jedną złotówkę, chce wydać dziesięć.

— SKOMPLIKOWANA OBRAZA. Słyszałeś? Iksiński podał Ygrekowskiego do sądu...

— O co?

— O to, że Ygrekowski nazwał go orangutaniem.

— No i co?

Wynikła z tego jeszcze jedna sprawa. Dyrekcja ogrodu zoologicznego skarży też Ygrekowskiego o obrazę...

— Nie rozumiem...

— W imieniu orangutanga, że go przyrównał do Iksińskiego.

— MIEDZY ANDRUSAMI. Antek, jak się masz, gdzieś się obracał, com cię tak dawno nie widział?

— Ano widzisz byłem w położeniu bez wyjścia...

— Jakto?

— Zamknęli mnie za kratkami.

— PRZEWIDUJĄCA. Widzisz, Marysiu, ten serwis porcelanowy? Kupiłam go u antykwariusza. Jest to zastawa do kawy, ma przeszło 200 lat.

— Zdaje mi się, proszę pani, że ta zastawa u nas tak długo nie będzie.

— ZDRADZIŁ SIĘ. Ojciec tej pani, którą mi pan poleca był przecież już w szpitalu warjatów.

— To ciężki zarzut, mój panie. Czy pan się przypadkiem nie myli?

— Wiem o tem z całą pewnością, tam go przecież poznałem!

OFIARY

na budujący się kościół w miesiącu sierpniu złożyli:

Prac. Parowozowni 282 zł. 45 gr. Prac. Eksp. Bagaż. i kas bilet. 4 zł 50 gr. Prac. stacji Białystok 30 zł. 70 gr. Emeryci kolejowi 92 zł. 02 gr.

S. p. Stanisław Mitkiewicz 5 zł., od pracowników fabryki Zylberblata 32 zł., kółko róż. Roszkowskiej 15 zł., kółko róż. Buzunowej 10 zł., zebrane przez Roszkowskiego 27 zł., zebrane przez Glińską 20 zł. zebrane przez Sosnowskiego 19 zł. 45 gr. Kół. Różań. Domanowskiej 6 zł., prac. 3-go Urzędu Skarb. 10 zł. 16 gr., prac. Insp. Pracy 5 zł., prac. Poczty 18 zł. 50 gr., prac. Telef. i Telegr. 5 zł., prac. Oddz. Drogi P. K. P. 32 zł. 50 gr., prac. Banku Polskiego 83 zł., prac. Więzienia Karnego 73 zł. 50 gr., mieszk. Bacieczek 40 zł., zebrane przez p. Dryllową 50 zł., prac. „Zjednoczenia” 12 zł. 80 gr., p. Hermanowski 5 zł., p. Lutostański 5 zł., p. Kalinowski uzb. 59 zł. 50 gr., Elektrownia 78 zł. 52 gr., Izba Skarbowa 27 zł., p. Ostapowicz uzb. 6 zł. 20 gr., p. Pomian Juljanna 12 zł., p. Rudnik od drużyn kond. 59 zł., Dutkowska uzb. 60 zł., kółko róż. Dutkowskiej 20 zł., Szarkowski 20 zł., kół. róż. Arciszewskiej 10 zł., kół. róż. Sulimowej 20 zł., z Białegostoczku uzb. 31 zł., kół. różańcowe Roszkowskiej 15 zł., Sąd Okręgowy 54 zł.

Intencja dla kół. róż. na miesiąc wrzesień.

W uroczystość podwyższenia Sw. Krzyża winniśmy podnosić duszę, oczyszczoną przez spowiedź, ku wyczynom i pamiętać że: Kto u stóp Krzyża swą duszę zniża, Na tego spójrzy łaskawie Jezus Zbawiciel i Odkupiciel, Da pomoc Boską w wszej sprawie.

WYTWÓRNIĄ MEBLI GIĘTYCH

t. zw. „Wiedeńskich”

N. SICHUTA

BIAŁYSTOK, ul. Św. Rocha Nr. 3.

Przyjmuje obstalunki i sprzedaje gotowe po cenach bardzo przystępnych.

WINCENTY MICHAŁCZUK

ul. Warszawska 23.

Krawiec ubrań duchownych i świeckich.

Długoletni pracownik krawiecki

w Wileńskiej firmie „ŻUK”

CHEMICZNA PRALNIA

MARJI ROGIŃSKIEJ

wykonywa pierwszorzędnie i niedrogo

BIAŁYSTOK

ulica Sinekiewicza Nr. 37.